Redakcja tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo



Rok X. Nr. 29. Łódź, środa 31 stycznia 1934 r.

## Aga Khan w opałach.



Znany bywalec kasyna w Monte Carlo i właściciel stajni wyścigowej książę Aga Khan, który jest głową sekty mahometan hinduskich, znalazł się nagle w opałach. Jego współwyznawcy, którzy przysyłali mu corocznie wiele miljonów, na wieść o jego bezbożnem życiu zbuntowali się i zaprzestali mu płacić daniny.

## Kokaina w autobusie.
# Aresztowanie szajki przemytników.
## Dostawcy środków odurzających.

Rybnik, 31 stycznia. Straż graniczna w Rybnickiem zlikwidowała szajkę przemytników kokainy, składającą się z 11 osób.

Przytrzymani zostali: 1) Mateusz Śliwa z Jedłownika, kupiec, 2) Ludwik Reclik z Jedłownika, obrońca prywatny, 3) Antoni Anderski, pomocnik biurowy z Pszowa, 4) Karol Wypchoł, robotnik z Chwałowic, 5) Józef Skorupa, restaurator z Wodzisławia, 6) Wacław Kantorski, kupiec z Rybnika, 7) Paweł Froehlich, kupiec z Rowienia, 8) Jakób Abramowicz, pomocnik kup., z Sosnowca, 9) Antoni Stark, szewc z Sosnowca, 10) Ignacy Bochenek, krawiec z Jankowic, pow. Rybnik i 11) Ryszard Szymura, hutnik ze Świętochłowic.

Likwidacja szajki nastąpiła po dłuższej obserwacji. Śliwa, jako właściciel konc. linji autobusowej Rybnik—Wodzisław—Pszów — Racibórz przemycił z Niemiec do Polski 28 ampułek kokainy łącznej zawartości 700 gramów, oraz kilka ampułek morfiny, którą dostarczył Ludwikowi Reclikowi w Jedłowniku za zapłatą 1.600 złotych. Środki te przy przejeździe przez granicę ukrył Śliwa pod siedzeniem w autobusie.

Wspólnicy urządzili w mieszkaniu Reclika w Jedłowniku zebranie, gdzie naradzali się nad sposobem zdobycia odbiorców na środki odurzające oraz nad zebraniem odpowiedniego „kapitału obrotowego".

Wypchoł, Kantorski i Froelich dostarczyli dalszych nabywców w osobach Jakóba Abramowicza i Antoniego Starka, którzy narkotyki te

sprzedawali w Warszawie.

Bochenek dostarczył kokainę do Świętochłowic, gdzie spowodu niemożności pozbycia się jej przechowywał ją u Ryszarda Szymury w Świętochłowicach. Podczas rewizji domowej znaleziono u Szymury 3 ampułki „Novokainy", zamurowane w piecu kaflowym.

Całą szajkę z wyjątkiem Szymury odstawiono do Sądu Grodzkiego w Rybniku.

## Mistrzowie Europy.



Mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na lodzie zdobyła węgierska para Rotter-Szollas.

# Proces stu Polaków w Mitawie
## o śpiew w kościele.

Ryga, 31 stycznia. W sądzie okręgowym w Mitawie rozpoczęło się wczoraj badanie nowych świadków w procesie

około 100 Polaków,

oskarżonych o śpiewanie w kościele pieśni religijnych w języku polskim.

Sprawa ta przeszła już przez wszystkie instancje sądowe i ostatniem orzeczeniem senatu przekazana została sądowi okręgowemu w Mitawie dla rozpatrzenia w nowym komplecie sądzącym.

## Książęta panujący Związku Rzeszy
# bezapelacyjnie zdetronizowani przez Hitlera.
## Prasa monarchistyczna o pogrzebanych nadziejach.

Berlin, 31 stycznia. Mowa kanclerza Hitlera w Reichstagu oraz uchwalona wczoraj ustawa o nowej organizacji Rzeszy zostały przez prasę niemiecką przyjęte jako wydarzenia przełomowe w dziejach Trzeciej Rzeszy.

Organ Stahlhelmu „Kreuzztg.", w którego nagłówku dziś jeszcze widnieje godło: „Naprzód z Bogiem za króla i ojczyznę", pisze: odmowa, z jaką Hitler wystąpił przeciwko państwom związku Rzeszy, a tem samem przeciwko powrotowi dynastyj panujących w tych państwach, jest definitywna. Wiemy, że temsamem pogrzebane zostaną nadzieje, które stanowiły treść życia wielu godnych szacunku ludzi, ale nie wątpimy, że ta ofiara z ich strony jest konieczna.

Dopiero teraz książęta panujący związku Rzeszy zostali bezapelacyjnie zdetronizowani.

Cytatem z mowy kanclerza „Jeden naród—jedna rzesza" opatruje swój komentarz „Lokal" — „Anzeiger", nazywając wywody Hitlera „Porachunkiem z systemem wersalskim" oraz nowym dowodem, iż Niemcy domagając się równouprawnienia, ofiarują światu najlepszą część z siebie.

„Boersen Ztg." wskazuje, że ustawa o reformie Rzeszy, usuwając anachronizm, jakim była suwerenność krajów, przypieczętowała zarazem nierozerwalność i jedność narodową Niemiec w ramach państwa narodowo-socjalistycznego.

# Martwy partner tancerki.
## Zagadkowa zbrodnia na zabawie.

Zawiercie, 31 stycznia. Donoszą o tajemniczem zabójstwie, dokonanem na osobie 24-letniego Bolesława Lisa ze wsi Siedlec Duży.

Lis, jak wielu jego kolegów wybrał się na zabawę taneczną, urządzoną w Siedlcach Małych, obok Rudnik.

Około godziny 22, w chwili, gdy w takt skocznej muzyki wszyscy tańczyli, rozległ się

przeraźliwy krzyk

i blady Lis wysunął się z rąk przerażonej tancerki, upadając na podłogę.

Z wąskiej rany na piersiach sączyła się krew.

Na sali wynikło ogromne zamieszanie, zanim jednakże zdołano przyjść z pomocą rannemu, wyzionął on ducha.

Nieznany sprawca, w czasie tańca wbił mu nóż w piersi, przebijając serce na wylot.

Policja wszczęła śledztwo, celem wykrycia tajemniczego mordercy.

# Oszust w roli oficera i księdza.
## Aresztowanie niebezpiecznego aferzysty.

Chełmno, 31 stycznia. Wśród licznych poszkodowanych a zwłaszcza sfer kupieckich, wywołało wielką sensacje aresztowanie sprytnego i wyrafinowanego oszusta nazwiskiem Paweł Nierzwicki, bez stałego miejsca zamieszkania i bliżej określonego zawodu, który już od dłuższego czasu

grasował bezkarnie

na terenie województwa pomorskiego, a ostatnio w powiecie chełmińskim podawał się różnym wpływowym osobistościom za oficera rezerwy, studenta medycyny, doktora i t. d.

Działalność swoją, przeplataną dramatem, a nie mniej komedją, rozpoczął spryciarz na terenie Chełmna przed kilku tygodniami. Uchodząc za bezdomnego i pozbawionego kawałka chleba, znalazł przytułek u p. B., który

litując się nad ofiarą losu,

pozwolił mu u siebie zamieszkać.

Jaka była jednak wdzięczność przybłędy względem dobroczyńcy? Oto w nieobecność p. B. przeszukał skrupulatnie mieszkanie tak długo, aż pewnego dnia wpadło mu do rąk kilka złotych, które oczywiście bez namysłu sobie przywłaszczył. Kiedy stwierdzono kradzież,

ptaszka natychmiast aresztowano.

I oto co się okazuje: Osobnik ów przedstawiał się w Chełmnie różnym osobom jako oficer rezerwy, student medycyny, doktór, a nawet stwierdzono, iż ma się do czynienia z tym samym oszustem, który w roku 1932 przywdział nieprawnie szaty kapłańskie i kwestując po całem Pomorzu ponabierał różnych kupców i wielkie firmy przemysłowo-handlowe na poważne ofiary w gotówce.

„Hochsztapler" ten zawierał również znajomości z płcią piękną, z których niejedna padła ofiarą swej łatwowierności.

Wyrafinowanego oszusta oddano do dyspozycji władz sądowych, które niewątpliwie zaofiarują mu godny przytułek.

## Nauczyciele i duchowni nadal
# otrzymywać będą dodatek mieszkaniowy.

Warszawa, 31 stycznia. Sprawa dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, unormowana w swoim czasie ustawą, która nakłada na gminy obowiązek dostarczania nauczycielom mieszkań, względnie zastępczo zamiast mieszkań, obowiązek wypłacania dodatków mieszkaniowych

nie ulegnie zmianie.

W przepisach wydanych przez radę ministrów dotyczących zaszeregowania urzędników i nauczycieli nie wzięto pod uwagę dodatku mieszkaniowego przy obliczaniu kwoty poborów netto właśnie dlatego, iż liczono się z tem, że obowiązek ten dla gmin będzie dalej utrzymany w mocy.

Rozporządzenie rady ministrów o przeszeregowaniu i obliczaniu poborów, nie może uchylić obowiązku tego, który jest nałożony przez ustawę, bowiem rozporządzenie rady ministrów nie może uchylić postanowień ustawy.

Stąd też stanowisko niektórych gmin, które chciałyby uchylać się od płacenia tego dodatku nie jest słuszne i gminy te będą musiały dodatek ten całkowicie wypłacać jeśli nie mogą, oczywiście, udzielać mieszkań w naturze.

Podobną jest sprawa np. z duchowieństwem, którego nie dotyczy ustawa uposażeniowa, nie mniej jednak pewne świadczenia dla duchowieństwa, oparte na starej ustawie pozostają w mocy, albowiem oparte są one na konkordacie.

Mimo to, że stare ustawy w związku z wejściem w życie nowych przepisów utraciły moc, to jednak w tych częściach, które nie zostały zastąpione nowemi przepisami, ustępy te objęte poprzedniemi ustawami obowiązują. Poszczególne kuratorja otrzymały już w tej sprawie wyjaśnienia ze strony ministerstwa oświaty.

# Dolar 5.47

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,50, w płaceniu 5.47; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8,92; funt angielski w żądaniu 27,80, w płaceniu 27,70; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marką w żądaniu 2,11, w płaceniu 2,10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90;

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,46.

# Aresztowania w magistracie Żywca.
## Rewizje w mieszkaniach urzędników.

Żywiec, 31 stycznia. Jeszcze nie przebrzmiały echa sensacyjnej afery podatkowej b. naczelnika urzędu skarbowego w Żywcu, Kondziołki i towarzyszy, o której w swoim czasie pisaliśmy, znów opinja publiczna została poruszona ujawnieniem malwersacyj, popełnionych przez kilku urzędników magistratu żywieckiego.

Organa policyjne przeprowadziły u Stanisława Białka, Romana Mlodońskiego i Adolfa Zeemana, urzędników magistrackich, podejrzanych o nadużycia przy ściąganiu państw. podatku drogowego i opłat drogowych, rewizję, która

dała rewelacyjne wyniki.

Na podstawie znalezionego materjału obciążającego urzędników tych odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Wadowicach. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń przez władze prokuratorskie Białek i Mlodoński zostali z więzienia zwolnieni i będą odpowiadali z wolnej stopy, natomiast Zeemana zatrzymano w więzieniu.

## Katastrofa włoskiego samolotu oceanicznego.




Włoski samolot pocztowy „Savoia 71" który przeleciał przez Atlantyk do Południowej Ameryki uległ w Brazylji katastrofie. Aparat został doszczętnie zdruzgotany.

# Woźny sądu i włamywacz
## spadli z I-go piętra.

Zduńska Wola, 31 stycznia. (Od wł. kor.) O godz. 6-ej wieczór jakiś osobnik zapomocą wytrychów dostał się do sekretarjatu Sądu Grodzkiego w Zd. Woli i pootwierał wszystkie szuflady w kancelarji jak również w gabinetach sędziów. Przechodzący w tym czasie woźny sądowy, Jan Hibner, usłyszał szmery i jednocześnie zauważył we drzwiach nieznanego osobnika który

starał się ukryć.

Hibner nie namyślając się chwycił nieznajomego raptownie za klapy palta i zapytał go poco przyszedł do kancelarji sądu o tej porze. Nieznajomy zaczął się tłumaczyć iż szuka swej sprawy, jednocześnie prosił woźnego, aby go nie wydał policji. Jednak skoro tylko wydostali się na korytarz nieznany osobnik rzucił się na woźnego i obaj wskutek stracenia równowagi runęli z pierwszego piętra na dół. Woźny doznał uszkodzeń cielesnych i stracił przytomność. Złodziejaszek zbiegł unosząc ze sobą zrabowany łup (kilkadziesiąt złotych, 5 żarówek, pudełko stalówek, i tasmę maszynową). Nieliczni sąsiedzi zaalarmowani hukiem upadających ciał zawiadomili niezwłocznie komisarjat P. P. który wszczął b. energiczne poszukiwanie za zbiegłym opryszkiem i po kilku godzinach sprawca włamania dostał się za kraty. Jest nim Frydman Nachman zam. w Zd. Woli przy ul. Piłsudskiego Nr. 50 — Do ujęcia opryszka w wielkiej mierze przyczyniła się czapka i okulary pozostawione w pośpiechu przez włamywacza.

# Pies pogryzł przyjaciółkę swego pana.

**Warszawa, 31 stycznia.** Woźny P. K. O. Kazimierz Kaczorowski (Okopowa 22), nie żyje z żoną od szeregu miesięcy, ale płacił jej regularnie sądownie przyznane alimenta w wysokości 62 zł. miesięcznie. Mimo to żona często przychodzi i robi mu awantury. Tak było i wczoraj. Wchodząc do bramy Kaczorowska spotkała

**przyjaciółkę swego męża,**

23-letnią Jadwigę Janiszewską (Karmelicka 8). Nie namyślając się, zaczęła ją bić kluczami po głowie. Janiszewska wbiegła do mieszkania Kaczorowskiego, zamykając się na klucz, ale tu jego pies „Morus" rzucił się na przyjaciółkę swojego pana i przewróciwszy ją na podłogę, zaczął ją gryźć i szarpać zębami.

Nieszczęśliwa kobieta narobiła alarmu, jednak ani dozorca ani policant nie mogli się dostać do zamkniętego od wewnątrz mieszkania. Resztą sił udało się Janiszewskiej podnieść z podłogi, wybić szybę i wyrzucić klucz od drzwi na podwórze, gdzie stał policjant. Dzięki temu pomoc dostała się do mieszkania. Posterunkowy, widząc, że pies nadal szarpie Janiszewską, wystrzelił na postrach trzy razy z rewolweru, a kiedy to nie poskutkowało, zabił go następnemi

**trzema strzałami.**

Ciężko ranną Janiszewską odwieziono do szpitala na Czystem.



# Strzał nad brzegiem jeziora.

## Porywczym dozorcą zajął się prokurator.

**Chojnice, 31 stycznia.**

Bezrobotny Bronisław Kinka z Rolbiku, liczący lat 34, ojciec 5 małoletnich dzieci, udał się wspólnie z sąsiadami na jezioro państwowe „Długie", by przy pomocy wędki złowić

**trochę ryb dla rodziny.**

Przy tej czynności napotkał wędkarzy niejaki 20-letni Bernard Gliszczyński, dozorca jeziora. Z odległości 20 metrów dozorca oddał znienacka strzał z dubeltówki, trafiając w uda Kinkę Bronisława. Broczącego krwią K. przewieziono do Brus, gdzie lekarz udzielił mu pierwszej pomocy, wyjmując z ciała 52 ziarnka naboju.

Prokuratorja wdrożyła dochodzenia przeciwko dozorcy, który zupełnie bezprawnie użył broni wobec oddalających się wędkarzy. Dochodzenia wykazały, iż wędkarze nie stawiali jakiegokolwiek oporu.

# Śmiertelny upadek z sosny.

## Wyprawa po drzewo do lasu.

**Gąsawa, 31 stycznia.**

W godzinach przedpołudniowych tragiczna wieść wstrząsnęła miastem. Bezrobotny Stanisław Mikołajczak, lat 25, z Gąsawy wybrał się z ojcem i innymi bezrobotnymi do pobliskiego lasu Komratowo celem uzbierania

**suchych gałęzi na opał.**

Niezadawalając się jednak drzewem leżącem na ziemi bezrobotny Mikołajczak Stanisław wdrapał się na wysoką sosnę, celem odłamania grubszych konarów. Zmarznięte gałęzie nie wytrzymały jednak ciężaru i złamały się. Skutki tego okazały się fatalne, gdyż Mikołajczak spadając uderzył głową o zmarzniętą powierzchnię ziemi, ulegając ciężkim kontuzjom głowy. Po wypadku Mikołajczaka odwieziono do domu. W drodze, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

# Nieostrożne temperowanie ołówka

## Przeraźliwy krzyk ucznia.

**Bydgoszcz, 31 stycznia.**

Dom nr. 119 przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy stał się terenem okropnego zdarzenia, jakiemu uległ

**14-letni syn urzędnika pocztowego**

Hospodanewskiego — Tadeusz, uczeń jednej ze szkół miejscowych. Po spożyciu obiadu Tadeusz H. zamierzał — jak zwykle — natychmias odrobić zadane lekcje. Wyciągnął więc z teki wszystkie książki i zeszyty, a z piórnika ołówek, który zaczął temperować ostrym nożem. W pewnym momencie rozległ się nagle przeraźliwy krzyk chłopca, który zaalarmował wszystkich domowników. — Oczom nadbiegających z pomocą rodzicom przedstawił się okropny widok. Na podłodze wśród kałuży krwi leżał jęczący syn, który — jak się okazało — przy temperowaniu nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zadał sobie przypadkowo mocne pchnięcie nożem w okolicę brzucha.

Nieszczęśliwego chłopca, który tak niefortunnie urządził sobie „harakiri", zrozpaczeni rodzice odwieźli samochodem do lecznicy miejskiej, gdzie zszyto mu

**niebezpieczną ranę.**

Stan chłopca jest poważny, jednak życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

# Nie obrano go wójtem,

## więc powiesił się w lesie.

**Sieradz, 31 stycznia.** We wsi Górki-Janowskie, na terenie powiatu sieradzkiego, zamieszkiwał od trzech lat 32-letni Władysław Uznanek, właściciel dwudziestomorgowej gospodarki.

Młody wieśniak, przybyły z Niemiec, gdzie pracował w charakterze robotnika kopalnianego, miał jeden cel — chciał

**zostać wójtem.**

Oddał się życiu społecznemu wsi, trwonił pieniądze z wieśniakami, których chciał w ten sposób urobić sobie. Mimo to nie wybrano go. Niezrażony jeszcze chciał zostać sołtysem, ale i tu poniósł porażkę.

Uznanek teraz dopiero począł rozpaczać. Rozpił się i po pijanemu zaznaczał, że **odbierze sobie życie.**

Nie wierzono mu jednak Uznanek wczoraj wyjechał do pobliskiego lasu po drzewo. W południe konie wróciły same do domu. Żona i sąsiedzi Uznanka zaniepokojeni udali się na poszukiwania.

W pewnej chwili w gęstym zagajniku odnaleziono już sine zwłoki Uznanka. Zawiedziony w swych nadziejach kmiotek powiesił się na pasku.







# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Roosevelt podpisał nową ustawę monetarną.

(—) W dniu wczorajszym kanclerz Hitler wygłosił półtoragodzinną mowę w Reichstagu, w której poruszył wszystkie problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Hitler wypowiedział się przeciwko powrotowi monarchji. Podkreślił znaczenie paktu polsko - niemieckiego i zasługę Marszałka Piłsudskiego w porozumieniu obu narodów. Według jego zdania wojna polsko - niemiecka nie pozostawałaby w swoich katastrofalnych następstwach w żadnym stosunku do korzyści, jakieby można uzyskać.

Hitler zaprotestował przeciwko oświadczeniom Stalina, że w Niemczech pracują koła antysowieckie. Hitler zastrzegł się też przeciwko zarzutom jakoby Niemcy miały [illegible] się, która jednak sama przyłączy się do ruchu narodowo - socjalistycznego.

Co do Zagłębia Saary, Hitler spodziewa się, że Niemcy i Francja uregulują.

(—) W dniach od 14 do 20 marca odbędzie się w Rzymie ogólny kongres kawalerów maltańskich. Przy tej okazji kapituła orderu zbierze się po raz pierwszy od czasu utracenia wyspy Malty w roku 1796. Kawalerowie maltajscy w swych galowych mundurach złożą hołd Papieżowi, parze królewskiej oraz prochom Nieznanego żołnierza.

(—) Daladier utworzył nowy rząd francuski.

(—) Parlament Rzeszy uchwalił wczoraj jednogłośnie doniosłą ustawę o ustroju Niemiec, która jest wydarzeniem o historycznej doniosłości w życiu politycznem Rzeszy.

Tekst ustawy stwierdza, iż przedstawicielstwa poszczególnych krajów zostają zniesione, a suwerenność poszczególnych krajów przechodzi na Rzeszę. Rządy krajów podlegają rządowi Rzeszy. Namiestnicy rządu Rzeszy w krajach związkowych podlegają służbowo ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy.

(—) Sowiecki balon stratosferyczny osiągnął wysokość 20.600 metrów.

(—) Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj na audjencji w Belwederze w obecności min. Becka posła szwedzkiego Henningsa. Jak mówią tematem rozmów była sprawa paktu bałtyckiego.

(—) W Redakcji „Wiadomości Literackich" w Warszawie grupa młodzieży wznosząc antyżydowskie okrzyki wybiła wszystkie szyby.

(—) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do 3-go czytania preliminarza budżetowego na rok 1934-35.

Otwierając obrady komisji przewodniczący poseł Byrka oświadczył że rząd zgłosił do 4-go czytania szereg poprawek, wynikających z rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o uposażeniach.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się dziś. Na porządku dziennym referat generalny pos. Miedzińskiego oraz projekt ustawy skarbowej.

(—) Dr. B. Hełczyński został mianowany pierwszym prezesem N. Tryb. Adm.

(—) Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu przeznaczonego na gimnazjum i szkołę powszechną Zrzeszenia Szkolnego im. Wład. Stan. Reymonta, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 61.

Na uroczystość powyższą przybyli przedstawiciele władz szkolnych, zarząd Zrzeszenia oraz nauczycielstwo z mianowanym przez władzę kuratoryjne dyrektorem gimnazjum Kazimierzem Sałagą z Warszawy i kierownikiem szkoły powszechnej Kazimierzem Niedźwiedzkim na czele.

Uroczystego poświęcenia uczelni dokonał J. E. ks. biskup dr. Tomczak, który równocześnie wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie zabrał głos Prezes Zrzeszenia Szkolnego dyr. Hofman, który w serdecznych słowach podziękował J. E. ks. biskupowi Tomczakowi, za życzenia, jak również za krótkie sprawozdanie z akcji, jaką przeprowadzono o utrzymanie szkoły.





# Występ chojeńskich złodziei.

## Kradzież pieniędzy i garderoby.

**Łódź, 31 stycznia.** Ubiegłej nocy do mieszkania Józefa Goska, w Chojnach przy ulicy Śląskiej 12, dostali się, przy pomocy podrobionych kluczy, złodzieje, którzy splondrowali pokój stołowy, zabierając garderobę i bieliznę wartości 3.000 zł.

Niezależnie od tego złodzieje skradli oszczędności p. Goska w sumie 2.000 złotych.

Poszkodowany zameldował o kradzieży policję, która wszczęła dochodzenie

# Realizowanie bonów żywnościowych

## w handlu prywatnym.

**Łódź, 31 stycznia.** Jak wiadomo Fundusz Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym osobom, które objęte zostały specjalną pomocą żywnościową — wydaje bony żywnościowe, które są realizowane w spółdzielniach.

Tam bezrobotni otrzymują mąkę, kaszę, tłuszcze i t. d.

Otóż w związku z tem do Komitetu Funduszu — zwrócił się Związek Kupców Detalistów z prośbą aby realizowanie bonów odbywało się nietylko w spółdzielniach, ale również w handlu prywatnym.

Prośba ta będzie przedmiotem najbliższych obrad Komitetu.

Przypuszczalnie Komitet pójdzie na rękę Stowarzyszeniu Kupców.

# Upadek kobiety z drabiny.

## Kronika Pogotowia Ratunkowego

**Łódź, 31 stycznia.** W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Rzgowskiej został przejechany przez autobus, zdążający do Piotrkowa, 12-letni Longin Wieczorkiewicz, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 22. Chłopiec odniósł okaleczenia głowy. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W korytarzu przy ulicy Gdańskiej 45 spadła z drabiny i odniosła złamanie lewej nogi 24-letnia Irena Juszczakowa, zamieszkała w tymże domu.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Juszczakową pozostawiono na miejscu.

* * *

Na Bałuckim Rynku wypadł z tramwaju i odniósł ogólne obrażenia ciała 42-letni Moszek Wolmanowicz, zamieszkały w Ozorkowie. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

### K. K. O. POW. ŁÓDZKIEGO ROZSZERZA ZAKRES DZIAŁANIA.

(Filja w Zgierzu).

Jak już donosiliśmy, po ostatnio przeprowadzonych reorganizacjach K. K. O. pow. łódzkiego weszła na drogę nowego rozwoju, obejmując swą działalnością coraz większy zasięg wpływów. Jest to dziś bezwątpienia najpoważniejsza instytucja kredytowo-finansowa na terenie całego powiatu łódzkiego.

Działem pożyczkowym i dyskontowym kieruje specjalny komitet doradczy przy Komisarzu Rządowym K. K. O. p. E. Hertlu.

Ze względu na stały rozwój prac K. K. O. zaszła potrzeba rozszerzenia ram organizacyjnych instytucji i konieczność szeregu ułatwień dla klientów z powiatu. W związku z tem Rada Miejska w Zgierzu w ubiegłym tygodniu uchwaliła zezwolenie na założenie filji K. K. O. powiatowej na terenie m. Zgierza.

Biura K. K. O. przy ul. Piotrkowskiej 106 czynne są codziennie od godziny 9 rano do 15 popoł.

# Pożar w Czyżeminku.

**Łódź, 31 stycznia.** W dniu wczorajszym, o godzinie 8-ej wieczór wybuchł pożar w zagrodzie Jana Kisieli, we wsi Czyżeminek, gminy Gospodarz, powiatu łódzkiego.

Zapaliła się stodoła. Po godzinie pożar zlokalizowano, stodoła jednak, wraz z narzędziami rolniczemi i częścią zeszłorocznych zbiorów, spłonęła. Straty dość znaczne.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi miejscowy posterunek policji powiatowej.

# Słońca nie widać...

## Stan pogody w Łodzi.

**Łódź, 31 stycznia.** Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 2 stopnie poniżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 747,5 milimetra.

Wiatry zachodnie oraz południowo-zachodnie z szybkością 7 metrów ze znacznemi porywami.

Notowany jest dość silny spadek ciśnienia barometrycznego — co wróży utrzymanie się obecnej pogody. Możliwe opady śnieżne.



Starostwo Grodzkie Łódzkie — Lekarz Powiatowy podaje do publicznej wiadomości że wszystkie położne, na podstawie art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o położnych (Dz. Ust. z dnia 20 stycznia 1934 r. Nr. 5 poz. 41) obowiązane są:

1) przed rozpoczęciem wykonywania zawodu zarejestrować się u powiatowej władzy administracji ogólnej (w Starostwie), na terenie której zamieszkują, składając dowody posiadanych uprawnień zawodowych;

2) o miejscu zamieszkania, zmianie adresu wzgl. zaniechaniu wykonywania zawodu, każdorazowo zawiadomić powiatową władzę administracji ogólnej (Starostwo), na terenie której zamieszkują. O ile zmiana adresu nastąpiła z jednego powiatu do drugiego, zawiadomić i Starostwo poprzedniego miejsca zamieszkania.

O śmierci położnej zawiadomić Starostwo powinna rodzina wzgl. prowadzący meldunki domu, w którym ostatnio położna zamieszkiwała.

Za niestosowanie się do powyższego po 20.II.1934 r., winni na mocy art. 18 wspomnianego rozporządzenia, będą karani aresztem do 6 tygodni i grzywną do 500 zł. lub jedną z tych kar, o ile dany czynnie ulega karze surowszej..

# Najgorsze bruki mają Ateny.

# Samolotem z Europy do Azji.

## Barwna podróż nad Morzem Śródziemnem.

**Bejrut, w styczniu.**

Podróż samolotem na Wschód jest potężnym skokiem do słońca. Wsiedliśmy do samolotu na lotnisku Marignane, wpobliżu Marsylji, o szarym świcie deszczowym. Przed załadowaniem bagażu poinformowano nas jeszcze: „Nie używać aparatów fotograficznych w drodze. Kazać zaopatrzyć je plombą przed odlotem".

Dlaczego? Italja obawia się szpiegów na samolotach. Poddajemy się przepisom.

Samolot nasz — hydroplan — opuścił się na wodę. Bulgotanie wody pod nami... Ostatnie jeszcze ostrzeżenie: włożyć watę do uszu. Prześlizgujemy się po wodzie i znienacka, zupełnie niepostrzeżenie, odrywamy się od powierzchni morza. Lecimy.

Pod nami roztaczało się morze Śródziemne, ale nie uśmiechnięte, jak zwykle. Sunęliśmy przez

**szarą watę chmur**

przy straszliwym, ale mimo to monotonnym i usypiającym warkocie motoru. Od czasu do czasu doznawaliśmy, jak w zrywającej się windzie, wrażenia upadku w kierunku pionowym. Byłoby to przykre, gdyby nie uśmiechy porozumiewawcze pilota i mechanika, warte więcej od najbardziej pomyślnych sprawozdań meteorologicznych.

Godziny płynęły, szare i jednostajne, jakby wśród szmeru potoku. Pod nami góry, ale ciekawiej przedstawiały się czarne plamy na widnokręgu. Z prawej strony promień żółty, jak siarka, przebił szare chmury. Z lewej strony szarą zasłonę przebiegały iskry... Mijaliśmy burzę. Trwało to krótko, i nagle zajaśniał nam

**skrawek błękitu.**

Na wysokości sześciuset metrów przelecieliśmy nad Korsyką, jej domkami, które z odległości wydają się tak małe, że możnaby je ująć w dwa palce.

I znowu mgła i zmienna atmosfera. Wtem doznaliśmy wrażenia, że słońce triumfalnie pochłonęło chmury. Srebrna piana wód wskazała nam zarysy lądu. W triumfie światła przenieśliśmy się nad krajobraz, ozdobiony cyprysami i białemi tarasami, pięknemi ogrodami, w których

**panowała wieczna wiosna.**

Warkot motoru przycichł trochę. Opuszczaliśmy się coraz niżej, przelatując nad Posilipo. Znaleźliśmy się w Neapolu, pierwszym etapie lądowania.

Po rewizji paszportów na ruchomym pomoście, dostaliśmy się do miasta. Gdzież się podział dawny, tradycyjny Neapol? Żadnych „lazzaroni", ani rozmownych dorożkarzy, ani ulicznych sprzedawców biżuterji filigranowej. Piękne, trochę smutne ulice. Zamiast ludowych strojów i barwnych łachmanów — panie w strojach paryskich i bardzo dyskretnych. Co trzysta metrów milicjant faszystowski w czarnej koszuli, o twarzy rzymskiego Cezara.

W pięknym, pałacowym hotelu o angielskich meblach, angielskiej publiczności w smokingach i wieczorowych, dekoltowanych sukniach, spędziliśmy noc w twardym śnie, właściwym podróżnikom drogą powietrzną.

Nazajutrz zrana dostaliśmy się na Korfu, **wyspę wiecznej zieleni,** stworzoną na sielankowe życie. Niestety, zatrzymywaliśmy się tutaj tylko na krótką chwilę dla wypicia kawy ze śmietanką. Wkrótce znaleźliśmy się nad zatoką Koryncką. Hydroplan nasz przelatywał nisko, tuż nad południowem wybrzeżem, wystraszając kozy i zaprząg rolnika.

Wieczorem znaleźliśmy się w Atenach, o których powiedzieć można, że są stolicą o najgorszem oświetleniu i najgorszych brukach w Europie. Trudno jednakże opisać urok Partenonu w blaskach zachodzącego słońca, oraz wspaniałe Propileje (portyk Akropolisu). Niestety jest przykrością wielką wśród tych pięknych marmurowych zabytków być zmuszonym do słuchania niezrozumiałej mowy przewodnika, przeszkadzającej skupić się w niemym podziwie.

Przy pomyślnym wietrze przelatywaliśmy następnego dnia nad morzem Egejskiem — archipelagiem wysp greckich, z których każda niemal nosi nazwę znaną w historji, a przedstawia się w postaci kęp lasów cyprysowych i oliwkowych, przerywanych miejscami śnieżnemi szczytami. Wszystko zaś spoczywa na tle błękitu morza, jak szmaragdy w szkatułce z niebieskiego aksamitu.

Zatrzymywaliśmy się jeszcze w Castelrosso nad lazurową zatoką, by potem, okrążywszy dwukrotnie Bejrut, wylądować na jego lotnisku. **Jędrzejewski.**

## Burzliwa jazda.



**Angielskie kontr-torpedowce podczas manewrów na wzburzonem Morzu Śródziemnem.**

# Ramzes II ze mną się ożenił...

## Wstrząsająca przygoda hrabiny.

Kilka tygodni temu, znana w kołach towarzyskich Budapesztu hrabina Lola Pelczer, udała się była do Egiptu, chcąc tam **spędzić porę zimową.** Z Kairu wspólnie z karawaną turystów pojechała do słynnej „doliny królów", celem zwiedzenia grobowców Faraonów, a m. in. szczególnie piramidy Ramsesa II. Dojechawszy na miejsce, brała udział w wycieczce, prowadzonej przez przewodników, do słynnych na świat cały miejscowych podziemnych jaskiń.

W jednej z nich, Węgierka zachwycona niezwykłem widowiskiem, zatrzymała się dłużej od reszty uczestników i w pewnej chwili zauważyła, że jest sama oraz, że nie może

**odnaleźć wyjścia.**

Równocześnie światła zgasły i zabarykadowano wejście do jaskini. Węgierka była pewna, że nie wyjdzie już żywa z jaskini, wiedząc dobrze, że wycieczki zorganizowane bywają tylko raz na tydzień, a w międzyczasie do jaskiń nikt nie wchodzi. Nie tracąc jednak odwagi, przez kilka godzin krążyła po omacku po korytarzach i obszernych salach podziemnych, wołając o pomoc aż do chwili, gdy wyczerpana uderzyła w ciemnościach głową o wystającą skałę i padła **zemdlona na ziemię.**

Następnego dnia, w hotelu, gdzie była stanęła, spostrzeżono jej nieobecność i domyślając się prawdy, zorganizowano wyprawę ratunkową. Po dwóch dniach znaleziono Węgierkę jeszcze żywą, **lecz obłąkaną.** Opowiada ona obecnie o swych rozmowach z Faraonami i twierdzi, że Ramses II się z nią ożenił, co zmusza ją do powrotu do „doliny królów".

Nieszczęśliwą umieszczono w zakładzie dla umysłowo-chorych, gdzie — jak twierdzą lekarze — pozostanie już pewnie do końca życia.

# Ucieczka handlarza wina,

## Sprzeniewierzył trzy miljony franków.

Policja francuska w Bordeaux zajęta jest nową skandaliczną aferą oszukańczą. Pewien bogaty handlarz wina z Sanveterre uciekł, dokonawszy sprzeniewierzenia

**na kwotę 3 miljonów franków.**

Oszust, posiadający w Sanveterre majątek i rodzinę, prowadził handel wina na szeroką skalę. Ponieważ zabrakło mu pieniędzy zaciągał pożyczki na 10 i 15 proc. Posiadał samochód którym jeździł do różnych swoich filij; założonych w okolicy,

**i do swoich klientów.**

Zkońcem grudnia handlarz wina, nie mogąc wywiązać się ze swoich zobowiązań polecił notarjuszowi sporządzić listę wierzycieli. Okazało się, że pasywa wynoszą 3 miljony franków, aktywa zaś są minimalne. Ponieważ wierzyciele nie chcieli zgodzić się na ugodowe załatwienie sprawy i grozili sądem, handlarz wina

**zostawił rodzinę i uciekł.**

Widziano go odtąd kilkakrotnie w różnych miejscowościach, ale nie wydano dotąd żadnego nakazu aresztowania go. Obecnie prowadzone jest w tej sprawie energiczne śledztwo, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, że suma 800.000 franków, zgłoszona przez jednego z wierzycieli, jest fikcyjna. Zagadkowa ta sprawa oszukańcza jest przedmiotem badań policji.

# Proroczy sen matki

## ocalił 14-letniego syna.

Podczas katastrofy kopalnianej w Chesterfield zginęło wskutek wybuchu gazu węglowego kilkunastu górników. Niezwykłym okolicznościom zawdzięcza swe ocalenie czternastoletni Charles Love — który powiększyłby niewątpliwie liczbę ofiar katastrofy, gdyby go nie ocaliła

**nieugięta wola matki.**

W noc poprzedzającą tragiczny wypadek miała ona sen: widziała wnętrze kopalni i gromadę robotników biegnących przed siebie w przerażeniu. Nagle zwaliła się na nich góra. Pomiędzy robotnikami zabitymi ujrzała również swego syna. Po przebudzeniu przerażona matka pod wrażeniem straszliwego snu zabroniła synowi ruszyć się z domu pomimo jego energicznego protestu, **próśb i tłumaczeń.**

Tymczasem nadeszła wieść o katastrofie w kopalni. Młody górnik ze łzami w oczach dziękował matce za zakaz, który ocalił mu życie.

**M. NAGODA.**

# NIEWOLNICA

**Powieść.** 35

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypomniała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Gornerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sierożę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżi-beja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

U Handzi-beja zjawił się tybetański lekarz Agamołow, który miał go uleczyć. Kazał on Margaret mieszać butelkę z ziołami dla chorego. Do kuracji potrzebny mu był jednak kieliszek krwi jednego z domowników.

*

Lecz chociaż kilkadziesiąt osób ze służby przesunęło się z lękiem przez pokój pana, doktór Aga oglądał wszystkich ze wzrastającem zniecierpliwieniem, wreszcie, gdy murzyn oświadczył, że już więcej sług niema w pałacu, Tybetańczyk ozwał się poważnie:

— W takim razie za kurację nie ręczę. Ależ to pech, na kilkudziesięciu ludzi ani jeden!

Tu murzyn, nie pytając o pozwolenie, zbliżył się do łoża chorego i rzucił półgłosem kilka słów arabskich, po których bej klasnął w ręce i zawołał:

— Ależ owszem, sprowadź tego niewolnika, sprowadzaj, kogo tylko możesz: nosiwodę, piekarza, nawet kobietę, co sprzedaje groch na rogu, i handlarza sudańskiemi wachlarzami, co tu się zawsze wkręca na podwórze!

Po chwili wprowadzono Symeona. Choć Margaret była na to przygotowana, jednak wielkie wrażenie zrobił na niej widok jego wymizerowanej postaci. Mimo ciemnej cery był blady bladością ludzi, zamkniętych w pomieszczeniu, pozbawionem światła, łachmany opadały mu z ramion, podarte prawdopodobnie w walce. Mrugając zaczerwienionemi powiekami rozejrzał się po komnacie. Najpierw przyglądał się przez chwilę Handżi-bejowi, potem wzrok jegoześlizgnął się po murzynie i po Margaret której zapewne nie poznał w szatach arabskich i zasłonie na twarzy. Wreszcie oczy jego spoczęły na Agamołowie.

Chwili tej obawiała się dziewczyna. Symeon mógł poznać przyjaciela a nie będąc przygotowanym na spotkanie go tutaj — zdradzić się niebacznym ruchem lub wyrazem twarzy. Jednak albo nie poznał Romana, albo opanował się tak, iż nic nie można było wyczytać z jego rysów. Stojąc nieruchomo w progu spuścił oczy ku ziemi.

— Kto to jest? — spytał lekarz tybetański Handżi-beja.

— Marny jeniec, zwyciężony, gdy chciał mnie ograbić zdradą — odparł tamten.

— Podprowadźcie go bliżej! — rozkazał Agamołow.

Gdy murzyni wypchnęli Symeona na środek pokoju, podszedł do niego napozór obojętnie, by zbadać linje jego rąk, powieki, oczy, i robiąc kilkanaście ruchów rękami wzdłuż jego ciała orzec, czy nadaje się na to, by krew jego posłużyła do zaklęcia choroby.

Skoro tylko obejrzał wewnętrzną stronę jego dłoni, zwrócił się do Handżi-beja i skinął ku niemu porozumiewawczo głową poczem ciągnął dalej swe badania pod czujnem okiem beja i murzynów. Gdy je skończył, cofnął się o kilka kroków i rzekł z namaszczeniem:

— Kimkolwiek jesteś, nędzniku, możesz okupić swoje winy przez to, iż temu, kogo chciałeś skrzywdzić, oddasz krew swą na wyleczenie jego krwi. Nie zabiorę ci życia — rzekł uspokajająco — wytoczę ci tylko trochę tego płynu, z którego dostojny bej mógł był przecież opróżnić twe żyły doszczętnie. Miał cię w swojej mocy, a tyś gotował na niego zdradę, jakgdyby ci był wrogiem.

— Pragnąłbym nie być mu wrogiem — odparł Symeon głucho. — I ja, i on jeden mamy cel w życiu. Tylko że ja wierzę jedynie w nasze własne siły, a on sprzedaje się ludziom, którzy chcą zdjąć z byka cudze jarzmo, by mu nałożyć swoje.

— Milcz! — zawołał bej porywczo — nie poto przyprowadzono cię tutaj, żebym wysłuchiwał twoich pouczeń.

Agamołow przystąpił tymczasem do przygotowań. Nałożył biały kitel, wyjął puzdro z narzędziami, zapalił lampkę spirytusową i przesunął kilkakrotnie jakieś ostrze przez płomień. Obecni w pełnem czci skupieniu przyglądali się tym czynnościom. Wreszcie doktór wyprostował się i skinął na Symeona.

— Nie życzę sobie oddawać krwi poniewoli — rzekł tamten ponuro — pragnę szafować nią według własnego uznania.

— Jak śmiesz się sprzeciwiać? — zawołał ostro doktór Aga. — Podprowadźcie go i trzymajcie! — rozkazał sługom.

Gdy ci przywlekli jeńca, Symeon widocznie zrezygnował z daremnego oporu i z zaciętością w twarzy wyciągnął rękę. Po chwili krew jego poczęła sączyć się do miedzianej czarki którą lekarz kazał podstawić. Nie wypłynęło jej więcej, niż kieliszek, gdy doktór zatamował krwawienie i przewiązał rankę, poczem wymamrotał nad jeńcem jakieś zaklęcia w niezrozumiałym dla obecnych języku, dotykając mu kolejno oczu, uszu, ust, piersi i brzucha. Wreszcie kazał go wyprowadzić.

Gdy pozostał sam z Handżi-bejem Agamołow kazał mu wypić zioła z butelki, poczem rzekł z uśmiechem:

— Jeszcze tylko dwa dni cierpień przed tobą, beju. Bądź cierpliwy! Za dwa dni twoja choroba przejdzie na tego nędznego wroga twojego, a jego zdrowie przepłynie w twoje żyły.

Obnażył pierś pacjenta, umoczył palec we krwi jeńca i począł kreślić na ciele beja tajemnicze znaki...

ROZDZIAŁ XXIX.

OKO W OKO.

Wieczorem „doktór Aga" przyszedł ponownie i znowu przyprowadzono do niego Symeona; drobna ranka na jego ręce goiła się szybko, lecz ciało dokoła niej, mimo, iż obmywane było przez doktora jakimś tajemniczym płynem, zaczerwieniło się i zlekka nabrzmiało. Nad tą raną Agamołow mówił długie zaklęcia, robiąc rękami ruchy, mające zapewne umiejscowić w niej chorobę beja. Nad bejem zaś wymawiał inne zaklęcia, a ruchy jakie wówczas wykonywał, robiły na obecnych takie wrażenie, jakgdyby coś z jego piersi i boku zdejmował i wyrzucał w powietrze. Czy to pod wpływem tych zaklęć i gestów, jak sądzili domownicy, czy wskutek systematycznego dezynfekowania i kompresów — rana zaczęła się oczyszczać, a ciało naokoło niej straciło fioletowy odcień, który pozwalał obawiać się przedtem zakażenia.

Obecność tybetańskiego uzdrowiciela w pałacu Handżi-beja była tem bardziej wskazaną, ponieważ nazajutrz po jego pierwszej bytności poczęła szerzyć się wśród służby jakaś dziwna epidemja. Biedacy kładli się pokotem z gorączką, wymiotami i wysypką. Chociaż murzyn, główny dozorca, oraz jego żona irytowali się bardzo spoczątku i próbowali podwładnych swych popędzać, okazało się niebawem, iż ich samych epidemja nie oszczędziła i musieli zejść ze swych posterunków.

Jedynie Zenab oraz jedna z kobiet w kuchni i trzech mężczyzn spośród służby ocalało. Oczywiście nie byli oni w możności sprostać całej pracy jaką poprzednio wykonywało kilkudziesięciu ludzi, to też okazała się konieczność donajęcia choć dziesięciu nowych sług. Nie było to łatwem, gdyż większość tubylców unikała styczności z „domem zarazy". Udało się jednak skompletować służbę, a nadzór nad nią murzyn powierzył najstarszemu spośród tych trzech sług Handżi-beja, których epidemja dotychczas nie zaatakowała.

(d. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dzięki uzyskanej pożyczce, gwarantowanej przez zarząd miejski, na wykończenie kolonji wypoczynkowej nad brzegiem Czarnego Morza w Warnie w Bułgarji, kolonja ta będzie prawdopodobnie oddana do użytku jeszcze w nadchodzącym okresie letnim. 16 lutego odbędzie się walne zgromadzenie członków związku pracowników samorządowych (urzędników) dla powzięcia ostatecznej decyzji, dotyczącej zaakceptowania umowy pożyczkowej. Dla kolonji projektowane są wyjazdy w formie wycieczek za zbiorowemi paszportami, co znacznie obniży ich koszt. Podług obliczeń, pensja średnio uposażonego urzędnika wystarczy na jednomiesięczny pobyt w kolonji.

* * *

W myśl obowiązujących przepisów preliminarz budżetowy m. stoł. Warszawy na okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r., obejmujący wszystkie wydziały i instytucje zarządu miejskiego, wyłożony był w wydziale finansowym do publicznego wglądu w ciągu tygodnia, gdzie mógł być przeglądany przez płatników danin komunalnych celem wniesienia spostrzeżeń i zarzutów. W ciągu tego okresu zgłosiło się w tym celu zaledwie 10 osób, co stanowi o 3 więcej, niż w r. ub.

* * *

Starostwo grodzkie północno - warszawskie skazało na 14 dni bezwzględnego aresztu niejakiego Leona Rendoszko, przy którym znaleziono narzędzia złodziejskie. Leona Rendoszkę aresztowano przy ul. Krasińskiego na Żoliborzu. Dowodzi to, że złodzieje zwrócili już swoje apetyty na największą i najnowszą dzielnicę Warszawy. Dla ochrony przed najazdem złodziei, Żoliborz posiada zupełnie nie wystarczającą ochronę policyjną. Komisarjat 26, oprócz Żoliborza musi obsłużyć Marymont, Służewiec, Potok, Bielany, Zdobycz Robotniczą i Buraków. To za wiele! Żoliborzowi stanowczo należy się specjalny komisarjat i to z dużo większą niż obecnie obsadą policyjną.

* * *

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenia do wszystkich gmin wskazując na konieczność daleko idącej ostrożności przy udzielaniu zapomóg na bilety przejazdowe i koszty przejazdu do Warszawy. Zapomogi te powodują bowiem formalny najazd żebraków na stolicę.



KRATECZKI.

# ROZWIANE SNY.

## Wielki dzień Alfreda.

Jeśli się mówi o poszanowaniu czasu bliźniego, to wiadomo, że zasada ta w każdym razie nie obowiązuje czynniki „urzędowe". Na poczcie, w urzędzie, w sądzie, zwłaszcza w sądzie czas jest pojęciem bez najmniejszej wartości. Jeśli jeszcze ktoś ma własną sprawę w sądzie, jest oskarżonym czy oskarżycielem, może się pogodzić z faktem, że wezwany na 9-tą rano wychodzi z sądu przed wieczorem, gdy jednak człowiek niewinny, którego ktoś „życzliwy" powołał na świadka musi się odrywać od pracy aby stracić cały dzień, zaczyna powątpiewać w słuszność przysłowia „czas to pieniądz".

Zdarzyło się i mnie, że otrzymałem wezwanie stawienia się w Sądzie Okręgowym w charakterze świadka. Powód nosił jakieś nic mi nie mówiące nazwisko, oskarżony również, sprawa była dla mnie nieznana, ale w obawie grzywny za niestawiennictwo trzeba się stawić punktualnie o 10-ej, jak kazano. Zgłasza się człowiek do pokoju, gdzie wisi tabliczka „pokój badania świadków" i zastaje drzwi solidnie zamknięte na klucz. O godz. 10,30 sam pan woźny otwiera drzwi, miła aplikantka wnosi stosik akt, uprzejmie więc komunikujemy, że przepraszamy za spóźnienie.

— Już jest 10,30 i dopiero teraz się zgłaszam, ale o 10-ej „było jeszcze zamknięte".

— A pan poco?

— Wezwano mnie na świadka w sprawie takiej to a takiej.

— Proszę zaczekać na korytarzu.

Czekam Czekam godzinę, czekam dwie, czekam trzy godziny na korytarzu, podedrzwiami, jak przykazano, najbliższa ławka jest tak oddalona, że obawiam się na niej spocząć, aby nie przeoczyć, gdy zostanę nareszcie zawołany do „sanktuarjum". Zamierzam zapalić papierosa, ale jeden z towarzyszów niedoli ostrzega, że usiłowanie zapalenia papierosa w sądzie kosztuje 5 złotych. Trochę to zadrogo, więc zły, wściekły, zmęczony, czekam dalej. Nareszcie po 1-ej, gdy ma już przyjść kolej na sprawę, w której mnie wzywano, zarządzona zostaje 10-minutowa przerwa, pokój znowu zamyka się na klucz i — korzystam z okazji, by skoczyć na kilka minut do bufetu, i zapalić nareszcie upragnionego papierosa. Nauczony już doświadczeniem, że punktualność jest przywilejem tylko królów, rozkoszuje się możnością siedzenia i palenia o 5 minut dłużej i gdy wracam na górę, okazuje się, że przesłuchiwanie świadków w „mojej" sprawie już się rozpoczęło. Woźny wreszcie, po dalszem czekaniu 40 minutowem, aż zeznają inni, wywołuje mnie.

Adwokat jednej ze stron oświadcza, że wogóle zaszła omyłka, że wcale nie chodzi o mnie, że niepotrzebnie mnie wzywano na sprawę, z którą nie mam nic wspólnego, że już w listopadzie ub. roku adwokat pisemnie prosił o wycofanie mnie z listy świadków, gdyż nie mógłbym i tak nic powiedzieć, jako że nie znam zupełnie ani powoda, ani oskarżonego ani wogóle nie wiem o co się tym ludziom rozchodzi.

— Jest pan wolny. — Oto wszystko co mi powiedziano za to, że wskutek przeoczenia kancelarji zostałem niepotrzebnie narażony na stratę kilku cennych godzin czasu, i stanie pod drzwiami.

Gdy wychodziłem pocieszył mnie pewien znajomy, że mam szczęście, gdyż on kiedyś czekał na przesłuchanie od 9-ej rano do 6-ej popołudniu.

### NIEUDANY DEBJUT.

Alfred Bendrek, gdy już wszelkie próby zdobycia uczciwej pracy zawiodły, postanowił zostać wielkim złodziejem, międzynarodowym włamywaczem, słowem zdobyć na tej drodze sławę i majątek. Narazie potrzebował pieniędzy na szkolenie się i narzędzia. W tym celu usiłował wyciągnąć portfel z kieszeni pewnego tęgiego przechodnia. Niestety sny o wielkości zostały szybko rozwiane, gdy Edzia przyłapano. Teraz przez miesiąc będzie mógł w ciszy i samotności zastanawiać się, co robić dalej.

**Jerzy Krzecki.**

# Czerwone plamy na liście.

## Strzał na cmentarzu.

Ze Lwowa donoszą:

Na cmentarzu łyczakowskim strzeliła sobie w skroń młoda kobieta, przy której nie znaleziono żadnych papierów. Z powierzchowności poznać, że należy ona do inteligencji. Samobójczyni była średniego wzrostu i mogła

**liczyć około 20 lat.**

W chwili zamachu miała na sobie zielony płaszcz z czarnym kołnierzem futrzanym, granatowy beret, ciemno-czerwoną sukienkę i czerwony sweter, jasne pończochy i popielate śniegowce, oraz skórzane bronzowe rękawiczki.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w beznadziejnym stanie do szpitala powszechnego, gdzie poddano ją natychmiast operacji.

Obok samobójczyni znaleziono skrawek podartego listu, napisanego przed zamachem. Skrawek papieru miał ślady krwi. Policji udało się odczytać tylko kilka niezwiązanych ze sobą słów: „Pani do mnie kamieniem Żegnam. Życzę Pani.... my, jak ja Pani, to proszę mi..." Dalej nie można było niczego przeczytać, gdyż list był zalany zakrzepłą krwią.

Desperatka zmarła.

# Grunt wyjść zamąż...

## Zemsta zawiedzionej panny.

Ze Lwowa donoszą:

Do IX komisarjatu PP. przybyła z płaczem niejaka Urszula Sobota z Zarudziec i podała, że przyjechała do swego narzeczonego Józefa Łańcuta, zam. w Lesienicach. Tego dnia popołudniu wyszła z nim na spacer. Na drodze spotkali dwu kolegów Łańcuta, poczem wszyscy razem udali się w stronę rogatki Łyczakowskiej. Gdy znaleźli się obok małych Krzywczyc, nagle Łańcut z kolegami rzucili się na nią, powalili ją na ziemię, poczem

**zrabowali jej torebkę,**

zawierającą 158 dol. poczem zbiegli, pozostawiając ją w pustem polu.

Otrzymawszy powyższą wiadomość, komisarjat PP. wdrożył natychmiast dochodzenia i ustalił, że sprawa przedstawia się zgoła inaczej, a donosząca usiłowała wprowadzić władzę w błąd. Oto bowiem sfałszowała ona nazwisko, gdyż w istocie nazywa się Marja Kaliniak i z zemsty za to, że Łańcut

**nie chce się z nią ożenić,**

oskarżyła go o rabunek, którego wcale nie było. — Zeznaniami świadków wykazano całkowitą niewinność Łańcuta, który wcale krytycznego dnia nie wychodził z domu, ani nie był na żadnym spacerze. Przyciśnięta do muru Kaliniakówna wkońcu przyznała, że zmyśliła doniesienie, chcąc zmusić Łańcuta, aby się z nią ożenił. Wobec tego zamiast Łańcuta, ją zamknięto w aresztach policyjnych.





# RADJO-KĄCIK.

### DZIŚ WIECZOREM.

**RASZYN.**

16.10 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Dar wiatru północnego" (tr. ze Lwowa).
16.40 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępowski.
16.55 Koncert popularny w wyk. Orkiestry symf. P. R.
17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18.00 Odczyt przyrodniczy.
18.20 Recital fortepianowy Zofji Jaroszewiczowej.
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 „Dwa pokolenia w literaturze" (o książkach K. Czachowskiego i L. Pomirowskiego) wygł. p. J. Dąbrowski (feljeton literacki).
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert muz. lekkiej. Wyk. Ork. P. R.
21.00 Feljeton aktualny.
31.15 Koncert kameralny.
22.00 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23.05 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

**ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**

16.40—16.55 Płyty.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunik.

### CZWARTEK.

**RASZYN.**

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.20 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Repertuar teatrów warszawskich.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Muzyka ludowa (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.35 XIII-ty koncert szkolny.
12.55 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 Koncert ork. jazzowej.
16.40 Odczyt p. t. „Odpowiedzialność honorowa kobiet.
16.55 Recital śpiewaczy Edwarda Płońskiego ze Lwowa.
17.20 Koncert kameralny.
17.50 Nowiny rolnicze.
18.00 Odczyt p. t. „Progrm robót z Funduszu Pracy na rok 1934" — wygł. dr. Madeyski Nacz. Dyr. Funduszu Pracy.
18.20 Słuchowisko p. t. „Wierna rzeka" (tr. z Krakowa).
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 Przemówienie p. Prezesa Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego ku czci P. Prezydenta Rzeczypospolitej.
19.40 Kom. śniegowy ze Lwowa.
19.43 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert wieczorny w wyk. Ork Symf. P. R.
21.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
21.15 D. c. koncertu.
22.00 Muzyka taneczna.
23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej i kom. policyjny.
23.05 Muzyka tan. z kaw. „Italia".

**ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**

11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunik.



BERNARD GERVAISE.

# KASJER.

— Tak, proszę pana. To ja, szef rachuby, prosiłem o kilka chwil rozmowy z panem. Chodzi o rzecz, którą od bardzo dawna już chciałem poruszyć z panem. Wahałem się dotychczas, lecz dziś postanowiłem niezłomnie przedstawić ją panu..., Muszę.... muszę powiedzieć nareszcie....

— Ależ nie, proszę pana! Pan jest w błędzie... Nie chodzi o moje pobory. Panowie raczyli podnieść mi je trochę — mimo szalejącego kryzysu — w roku ubiegłym, za co raz jeszcze dziękuję stokrotnie. Nie żądam więcej...

Inną zgoła sprawę pragnę dziś przedłożyć panu... Rzecz obchodzącą zarówno firmę jak i mnie....

Niech się pan nie niecierpliwi. Przedmowa ta wydaje się panu słusznie zbyt długim wstępem. Ale trzeba mi ją przebaczyć, proszę pana: tak strasznie trudno mi bowiem przystąpić do meritum sprawy... To co mam do zakomunikowania panu, wyda mu się takie dziwne, takie nieoczekiwane, takie... Przedewszystkiem jednak muszę przyznać się panu, że wyczekiwałem nieobecności pana Farela, wspólnika pańskiego, by móc pomówić z panem. On onieśmiela mnie... Przy nim nie odważyłbym się nigdy otworzyć ust w tej sprawie... To też dowiedziawszy się dziś rano, że wybrał się na objazd, wziąłem się w garść....

— Tak, tak proszę pana: przystępuję już do rzeczy. Boże! Z jakim przychodzi mi to trudem! Więc... więc chcę z panem pomówić o zaufaniu, jakiem firma darzyła mnie zawsze...

— Ach! Jaki pan jest dobry, że zapewnia mnie o niem raz jeszcze! Wszyscy tutaj wierzą mi bezwzględnie... absolutnie... ślepo! Tak! Właśnie! Dobrze powiedziałem: śle...po!...

— Naturalnie! Naturalnie! Powinienem być wdzięcznym za to... I jestem wdzięczny... nieskończenie wdzięczny, a mimo to jednak.... Łamię sobie doprawdy głowę jak panu wytłumaczyć!... Zajmuję w firmie od lat wielu stanowisko skarbnika i buchaltera. Jestem prokurentem, pełnomocnikiem panów ponadto... Sam, daną mi władzą, bez żadnej kontroli kieruję obrotami kapitałów, inkasuję wpływy, rozporządzam wydatkami, zawieram umowy z dłużnikami znajdującymi się w kłopotach finansowych, układam się z bankami co do wysokości dyskonta weksli i tak dalej, i tak dalej.

Nikt nigdy nie myśli sprawdzić zestawionych przeze mnie rachunków i bilans przedstawiony rok rocznie przeze mnie jest ewangelją dla panów. Nie dość na tem: mam do swojej dyspozycji książeczkę czekową z podpisami na niewypełnionych kwitach z której korzystam według mego uznania. Mógłbym jutro naprzykład wystawić czek na miljon franków, podnieść je i uciec zagranicę z pieniędzmi nim panowie dowiedzieliby się o tem....

— Tak! Tak! Oczywiście. Jestem pańskiego zdania. Ani panu Farele ani panu ewentualność podobna nie przeszła nigdy przez myśl nawet, bo firma — powtarzam raz jeszcze — ma bezgraniczne zaufanie do mnie. Uczciwość moja, bezinteresowność — to aksjomaty, pewniki dla panów. Mam wrażenie, że panowie dumni są ze mnie... Pan daruje, ale obijają mi się o uszy czasami słowa panów w rozmowie z innymi właścicielami domów handlowych:

„Nasz kasjer, to uosobienie uczciwości. Jest absolutnie niezdolny skrzywdzić o sous kogokolwiek. Można spać spokojnie mając takiego zaufanego człowieka w interesie"...

— W ten mniej więcej sposób wychwala się psa myśliwskiego, zbyt dobrze wytresowanego na to, by pożarł zwierzynę zamiast odnieść ją swemu panu..

— Jeszcze chwilkę cierpliwości; proszę pana. Zaraz skończę. Co rano niemal czytamy w gazetach wiadomość o jakimś długoletnim urzędniku, który uciekł zabierając kasę ze sobą. On również proszę pana był prawdopodobnie człowiekiem znanym ze swej uczciwości, współpracownikiem oddanym pracodawcom swoim, którzy darzyli go swem bezgranicznem zaufaniem. I dlatego właśnie został złodziejem! Bo nie trzeba, proszę pana, kusić nikogo, mówi stare przysłowie. A ludzi tem bardziej...

— Najhojniej wyposażony kasjer może potrzebować pieniędzy więcej aniżeli posiada.

— Może również obarczony być żoną czy kochanką o wymaganiach kosztownych... Może być graczem namiętnym, mieć pasję totalizatora... Niech pan pomyśli, ile taki nieszczęśliwy człowiek musi wyładować energji moralnej, by oprzeć się pokusom, skoro nikt go nie pilnuje... skoro bezkarność wydaje mu się zapewnioną i czuje się zachęcony przez tylu swych poprzedników do złego...

— Och! Niech pan będzie spokojny! Wszystko co przytoczyłem tutaj — trochę rozwlekle być może — nie jest, broń Boże, przyznaniem się do winy!... Jakiemś preludjum do spowiedzi. Bynajmniej, proszę pana! Nie popełniłem nigdy żadnego sprzeniewierzenia dotychczas: nie ruszyłem ani grosza z kapitałów firmy na osobiste swe potrzeby... Jestem więc uczciwym człowiekiem jeszcze!... Umyślnie mówię: „jeszcze". Któż bowiem może absolutnie być pewnym tego co zrobi jutro? Fikcją jest gdy się mówi: „Ręczę jak za siebie samego". Człowiek nie może ręczyć za siebie samego nawet. Człowiek... ten pionek w grze przypadku... Niewolnik nietylko okoliczności zewnętrznych, ale i namiętności swych niejednokrotnie! „Swoim panem być, to znaczy nad sobą panować. Dokaż tego człecze, a będziesz cudotwórcą"...

— Do czego zmierzam, pyta pan? Do tego, że proszę, żądam, aby pan stanął w mojej obronie... bronił mnie przede mną... Sumienie jest dość silne zapewne by trzymać człowieka zdala od złej drogi, lecz staje się silniejszym puklerzem jeszcze kiedy trochę obawy sekunduje mu... Chciałbym jednem słowem żeby panowie interesowali się nieco więcej moją pracą, wnikali w nią, sprawdzali zostawione przeze mnie rachunki od czasu do czasu przynajmniej... Choćby dla formy tylko... Kasjer firmy wówczas dopiero będzie się czuł naprawdę zabezpieczony od moralnego upadku gdy uczuje ciążącą na nim dyskretną ale czujną kontrolę. Pozostawić go jego własnym siłom... w dzisiejszych czasach, rozpętanych namiętności, nie wspierać go w walce z pokusami, od których roi się dziś więcej niż kiedykolwiek na każdym kroku. Jest to... jest to... — przepraszam pana za porównanie, śmiałe być może, zuchwałe, lecz trafne porównanie — jest to nadużycie zaufania!

— Hallo! Hallo! Proszę połączyć mnie z panem Farele.

— Hallo! To wy drogi przyjacielu?... Tak. Ja Lardeche. Jak się miewasz?... Dobrze?... Chwała Bogu.. Ja również dziękuję... Tak, w interesie wszystko idzie pomyślnie.. Żadnych zmian... na razie... Tak... narazie... Mam bowiem niewesołą nowinę do zakomunikowania... Zmuszeni będziemy starać się o innego szefa rachuby... Nie. On nie porzuca nas, my natomiast zniewoleni jesteśmy rozstać się przy pierwszej sposobności z nim... O co chodzi?... O to, że byliśmy w błędzie co do tego pracownika... Nie jest tak uczciwym, taką perłą bez skazy, niestety, za jakiego mieliśmy go... Sam mi się przyznał... Wyjechał z całym traktatem o słabości ludzkiej przede mną... Wytłumaczę to wam ze wszystkiemi szczegółami później.. Tak... Trzeba będzie znaleźć pretekst... Właśnie... Ja również dołożę wszelkich starań by znaleźć kogoś pewnego... bardzo pewnego.. Wszak człowiek zaufania to warunek sinequa non powodzenia jeśli nie wprost istnienia naszej firmy...

Tłum. J. S.

# SPORT.

## Tegoroczne międzynarodowe zawody l. atletyczne.

### Zatwierdzone terminy.

Polski Zw. L. Atletyczny zatwierdził już następujące terminy międzynarodowych spotkań na r. 1934, a mianowicie:

13—14 lipca Polacy startują na mistrzostwach Anglji,

16—18 sierpnia — Światowe Igrzyska Kobiece w Londynie.

1—2 września — męski mecz z Czechosłowacją w Pradze,

7—9 września — męskie mistrzostwa Europy w Turynie,

Mecz męski Polska — Węgry przełożony został definitywnie na rok 1935.

## Mecz Polska — Jugosławja w Pradze?

### Niezła propozycja.

Na IV kobiecych światowych igrzyskach, które odbędą się w sierpniu b. r. w Londynie, rozegrany ma być finał międzynarodowego turnieju pań w hazenie.

Do turnieju stanie Czechosłowacja, dzierżąca dotąd tytuł mistrza, oraz zwycięska drużyna z eliminacyjnego spotkania

Polska-Jugosławja.

Przeprowadzenie meczu eliminacyjnego powierzone zostało przez Międzynarodową Sportową Federację Kobiecą — Czechosłowacji, która — licząc się ze znacznemi kosztami przejazdu Polek do Jugosławji — lub odwrotnie, zaproponowała rozegranie meczu na gruncie neutralnym, a zarazem skracającym dystans podróży obu drużynom, a mianowicie — w Pradze.

## Piłat i Chmielewski

### zaproszeni do Szwecji.

Na międzynarodowe zawody bokserskie w Sztokholmie z udziałem pięściarzy fińskich i norweskich, Szwedzi zaprosili również i Polaków.

Narazie wiadomem jest, że zaproszenia otrzymali — Piłat i jeden z następujących trzech czołowych naszych zawodników: Chmielewski, Majchrzycki lub Rogalski.

Dokładna data turnieju nie jest jeszcze ustalona, w każdym razie odbędzie się on w pierwszej połowie marca b. r.

## Drużyna kanadyjska walczy

### o mistrzostwo Zakopanego.

W drugiej połowie lutego b. r. odbędzie się w Zakopanem międzynarodowy turniej hokeja lodowego o mistrzostwo Zakopanego.

W turnieju wziąć mają udział

**trzy drużyny zagraniczne,**

a wśród nich — jedna kanadyjska.

Polska reprezentowana będzie przez jedną drużynę.

## Z Łodzi do Głowna...

### Pociągi dla amatorów sportu.

Na zasadzie zezwolenia Ministerstwa Komunikacji, w sezonie zimowym do dnia 4 marca r. b. w dni przedświąteczne i świąteczne podczas sprzyjających warunków śniegowych, dla przejazdu miłośników sportu narciarskiego, będą uruchamiane pociągi podmiejskie z Łodzi - Kal. do Głowna według następującego rozkładu jazdy: pociąg Nr. 5532 odjazd z Łodzi-Kal. godz. 10.00, Zgierz 10.17 — 10.18, Glinnik 10.29 — 10.30, Stryków 10.41 — 10.42, Głowno przyjazd 10.56; powrotny pociąg Nr. 5537 odjazd z Głowna godz. 18.30, Styków 18.43 — 18.44, Glinnik 18.54 — 18.54 postój pół minuty), Zgierz 19.04 — 19.05, Łódź-Kal. przyjazd 19.17.

### SŁOWACKIE MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE w Warszawie.

W dniach 2, 3 i 4 lutego b. r. odbędą się jak wiadomo w Warszawie mistrzostwa słowiańskie łącznie z mistrzostwami Polski w jeździe szybkiej i figurowej na lodzie.

### NAPIERAŁA W MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Jeden z najlepszych polskich kolarzy szosowych, przebywający na emigracji we Francji, Napierała, zgłoszony został do kolarskiego biegu naprzełaj o mistrzostwo świata w Paryżu.

### SPORTOWY UPOMINEK posełstwa czechosłowackiego.

Attache wojskowy Czechosłowacji w imieniu ministra obrony narodowej wręczył dyrektorowi PUWF., płk. dypl. Kilińskiemu, sportowy upominek z okazji rozegranego w r. ub. meczu pomiedzy reprezentacjami armji polskiej i czechosłowackiej.



## Sport w kilku słowach.

Drużyna piłkarska łódzkiego Widzewa wyjeżdża na Śląsk w celu rozegrania w piątek dn. 2 lutego finałowego meczu z RKS Wielkie Hajduki (w Hajdukach o tytuł mistrza drużyn robotniczych w Polsce. Mecz rewanżowy w Łodzi odbędzie się jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo okręgu w połowie marca. Prócz meczu o tytuł mistrza drużyn robotniczych z RKS Wielkie Hajduki — Widzew rozegra na Śląsku w niedzielę (4 lutego) mecz towarzyski z Wawelem.

W związku z meczem hokejowem Łódź — Warszawa, który odbędzie się w niedzielę dn. 11 lutego w Łodzi kpt. zw. ŁOZHL ustanowił już następującą drużynę reprezentacyjną Łodzi: bramkarz — Jakubiec (ŁKS) zast. Liske (Triumf), obrona: Rusinkiewicz (ŁKS), Neuman (Triumf), I atak: Załęski, Król, Wisławski (ŁKS i II atak Maciaszek (SKS), Szwarcbach (ŁKS) i Lutrosiński (ŁKS). Łącznie z meczem hokejowym Łódź — Warszawa — ŁKS organizuje wielkie zawody łyżwiarskie.

Wrocławski Związek Bokserski zwrócił się z propozycją do ŁOZB, by na meczu Łódź — Wrocław, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, zamiast walki w wadze ciężkiej odbyły się dwie walki w wadze piórkowej Powodem tej propozycji ze strony Związku wrocławskiego jest trudność uzyskania urlopu dla przedstawiciela wagi ciężkiej Schodego, odbywającego służbę wojskową. Natomiast odpowiedniego reprezentanta rezerwowego w wadze ciężkiej Wrocław nie posiada. Ponieważ ŁOZB zgodził się na propozycję Wrocławia — w wadze piórkowej obok Urbana, wystąpi w drużynie gości mistrz Wrocławia na rok 1934 doskonały technik Bittner II. W związku z tem zaszła konieczność przeprowadzenia pewnych zmian również w reprezentacji Łodzi. Przeciwnikiem Bittnera II będzie Woźniakiewicz, natomiast przeciwko Urbanowi wystąpi po dłuższej przerwie Leszczyński, który na treningach wykazuje b. dobrą formę. Pozatem w wadze półśredniej nastąpi w drużynie łódzkiej również zmiana, gdyż niebędącego w formie Garncarka zastąpi Taborek lub Lipiec z klubu Geyer. Obecnie więc Łódź wystąpi w składzie następującym Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Leszczyński Banasiak, Taborek lub Lipiec, Chmielewski i Kłodas.

W piątek dn. 2 lutego odbędzie się w sali teatru Popularnego ul. Ogrodowa 18, drużynowy mecz bokserski między IKP a Hahoahem. Mecz rozpocznie się o godz. 11.30 przed południem.

Na niedzielę dn. 4 lutego drużyna hokejowa ŁKS-u wyjeżdża do Torunia, gdzie rozegra mecz rewanżowy z tamtejszym TKSZ. Jak już podawaliśmy, przytem t. j. w piątek TKSZ będzie bawić w Łodzi w celu wzięcia udziału w turnieju hokejowym ŁKS-u.

Na ostatniem swem posiedzeniu Zarząd PZPN-u powziął w związku ze zbliżającem się Walnem Zgromadzeniem szereg doniosłych uchwał. Przedewszystkiem Zarząd PZPN-u będzie domagał się zniesienia Ligi i powrotu do mistrzostw okręgów, z tem, że w rozgrywkach o mistrzostwo Polski weźmie udział większa ilość klubów, zależnie od klucza ustalonego przez PZPN. Pozatem w sprawie karencji graczy, postanowiono znacznie ją złagodzić, a mianowicie uwzględniać wypadki przeniesień służbowych, uzyskania zajęcia zawodowego, studjów, służby wojskowej i td. o ile zmiana miejscowości przez gracza nastąpi na przestrzeni ponad 50 wzgl. 100 klm. Każdorazowa odmowa okręgu będzie musiała być odpowiednio umotywowana zaś decyzja przychylna będzie musiała być potwierdzona przez PZPN.

W zawodach zapaśniczych o mistrz. okręgu, które rozpoczną się w piątek, wezmą najlepsi zawodnicy okręgu, a mianowicie z Unji; m. in. Jakubowski, (wicemistrz Polski), Jagodziński, Sadulski, Furmański i Sławiański, z Wimy; Majer Hinc, Rasała i in., z Kruszendera; Sułat, Raźniewski, Jakubowski, Falecki z Sokoła; Piechota, Kruszyński, Szmidt i Opacki, z PKS-u Rytko, Budziński, Grygiel, z SKS-u; Slicki, Baldin, Pawlicki. W piątek zawody rozpoczną się o godz. 10-ej w lokalu Siły przy ul. Głównej 17, przyczem odbędą się walki w wagach koguciej i piórkowej oraz zawody w podnoszeniu ciężarów w wagach koguciej, piórkowej i lekkiej. Ze względu na liczny udział najlepszych atletów okręgu mistrzostwa cieszą się dużem zainteresowaniem.

### KURSY JĘZYKÓW POLSKIEJ YMCA. W ŁODZI.

Polska YMCA w Łodzi uruchamia w najbliższych dniach nowe grupy na kursach języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Organizuje się również Kursy jęz. polskiego (specj. grupy dla cudzoziemców) i kurs jęz. rosyjskiego, oraz kurs stenograficzny.

Opłaty b. niskie udostępnią chętnym zapisania się na wymienione kursy.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat przy ul. Piotrkowskiej 86 (front III-e piętro) w godz. od 10—13-ej i od 16—22-ej.

## Życie ekonomiczne.

### BAWEŁNA.

**Nowy Jork, 31 stycznia.** Loco 11,70; luty 11,29; marzec 11,34; kwiecień 11,41.

**Liwerpool, 31 stycznia.** Loco 6,17; styczeń 5,90; luty 5,87; marzec 5,88.

**Egipska, 31 stycznia.** Loco 8,68; styczeń 8,43; marzec 8,36; maj 8,33.

**Brema, 31 stycznia.** Loco 13,15; marzec 12,43; maj 12,62; lipiec 12,78.

## Waluty, dewizy i akcje

### DEWIZY — COKOLWIEK SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój słabszy.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana, ser. 41,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja II. 51,90; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 57—57,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 53,25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 63—63,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49,60; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 51,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 46,88.

### KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,00; Lilpop 10,75; Starachowice 10,20.

### GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

**Warszawa, 31 stycznia.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 3.095 tonn, w tem żyta 2.320 tonn. Usposobienie spokojne.

**Poznań, 31 stycznia.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18.50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,50; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,25—35,75.

### BAL NA SIEROCINIEC.

A zatem już kilka dni tylko dzieli nas od największej atrakcji bieżącego karnawału, t. j. od balu na rzecz „Sierocińca dla Sierot po Żołnierzach Polskich", zapowiedzianego na najbliższą sobotę dnia 3 lutego w salonach Ogniska Oficerskiego. Na balu tym ze względu na jego atrakcje i cel wyznaczyło sobie już rendez-vous całe wytworne towarzystwo miasta Łodzi. Wejście tylko za zaproszeniami.

### CZWARTKOWA CZARNA KAWA W „RODZINIE WOJSKOWEJ".

Jutro w czwartek w salonach „Grand Cafe" kolejna czarna kawa „Rodziny Wojskowej". Wstęp 2 zł. wraz z podwieczorkiem.

Podwieczorki „Rodziny Wojskowej" dzięki miłemu nastrojowi, panującemu na tych zebraniach zyskują coraz większą popularność. Doskonała orkiestra, wytworny dancing.

### „ŁÓDŹ SWOIM HARCERZOM".

Dnia 1 lutego b. r. w salach Filharmonji (Narutowicza 20) odbędzie się Tradycyjny Reprezentacyjny Raut — „Łódź swoim harcerzom" pod protektoratem J. W. P. Wojewody Aleksandra Hauke - Nowaka.

Prezydjum honorowe stanowią: JWPP. Krystyna Hauke - Nowakowa Jadwiga Illiniczowa, Anna Małachowska, Wanda Wojewódzka.

Komitet przygotował wiele arcywesołych niespodzianek. W karczmie „RZYM" orkiestra przygrywać będzie oberki i kjawiaki. W pawilonie wschodnim rozbrzmiewać będzie melodyjne tango, a w gospodzie przyjmować będzie miłych gości — „Stary Jankiel".

Sale pięknie udekorowane, oraz doborowe orkiestry pod batutą p. Aniołkiewicza M. i G. Skonki dopełnią reszty.

## Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20,55 21,40

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.08.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.32; 12,42; 16,07 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,80; 8,06; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,18 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Złamana drabina.
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Adria — Laurek i Hardy robią karjerę.
Amor — I. Raj podlotków. II. 10 proc. dla mnie.
Capitol — Brat djabła.
Casino — Przygoda na Lido.
Corso — I. Adjutant Jego Wysokości. I Bohater Arizony.
Czary — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Grand-Kino — Romans Mańki Greszynoj.
Metro — Laurek i Hardy robią karjerę.
Palace — Zaledwie wczoraj.
Przedwiośnie — King Kong.
Rakieta — Pożegnanie z bronią.
Roxy — Zabawka.
Sztuka — Wielka grzesznica.
Zachęta — I. Ścigana przez los. II. Niech żyje wolność.

### WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, ozór na szaro, pączki.

### WINSZUJEMY.

Jutro: Ignacemu i Brygidzie.
Wschód słońca 7.19
Zachód — 16.19
Długość dnia 9.00
Przybyło dnia 1.16
Tydzień 5.

# Fatalne skutki lęku.
# KLINIKA ZABURZEŃ MOWY
## Skuteczna walka z jąkaniem.

Jąkanie się nie jest chorobą we właściwem znaczeniu tego słowa, nie bywa też zaliczane do rzędu kalectw, w praktyce jednak równa się niewątpliwie ciężkiemu kalectwu, utrudniając życie i stając się przyczyną ciężkich cierpień duchowych. Analogja do niedawna była zupełna, nie umiano bowiem usuwać

**tej przykrej wady;**

kto zaczął się jąkać w dzieciństwie, ten jąkał się zwykle do końca życia. Obecnie już znamy sposoby postępowania, dzięki którym prawie każdy jąkający się człowiek może odzyskać zdolność płynnego mówienia.

Jest to przedewszystkiem zasługa wiedeńskiego prof. Froeschelsa, który w pierwszym dziesiątku lat bieżącego stulecia rozpoczął jeden z pierwszych systematyczne badania nad wadami i zaburzeniami mowy. On i jego uczniowie po latach żmudnej pracy stworzyli

**skuteczne metody korygujące.**

rozpowszechnione obecnie po całym niemal świecie.

Według prof. Froeschelsa jąkanie się powstaje wskutek tego, że u niektórych dzieci wiele pojęć zjawia się znacznie wcześniej, aniżeli zdolność wyrażania ich słowami. Takie dziecko nie potrawi jeszcze nieomylnie odnajdywać drogi, prowadzącej z mózgu do narządów mowy, nie umie na zawołanie wprawiać tych narządów w ruch odpowiednio do swoich zamierzeń, może wreszcie nie znać właściwych wyrazów. Gdy mimo wszystko wypowiedzieć się usiłuje, zamiast zrozumiałej mowy, zdobywa się jedynie na urywane,

**niewyraźne dźwięki.**

Matka, albo ktoś z najbliższego otoczenia upomina je — i ta pierwsza nagana miewa zazwyczaj decydujące znaczenie, zwraca bowiem uwagę dziecka na popełniony błąd. Odtąd stara się ono podobnych błędów unikać, a ponieważ mu się to niezawsze udaje, nabiera przesadnego pojęcia o trudności mówienia. Co gorsze — im bardziej się stara mówić prawidłowo, tem trudniej przychodzi mu wyrażać swe myśli. Wkońcu zjawia się lęk przed temi trudnościami, dziecko poprostu boi się

**wymówić odrazu jakiś wyraz,**

usiłuje niejako nabrać rozpędu, powtarzając go kilkakrotnie w całości, albo tylko częściowo. Z biegiem czasu wytwarza się przyzwyczajenie, niesłychanie trudne do przezwyciężenia i wtedy wada jest już ustalona. Odpowiednio do tego leczenie ma na celu, w pierwszym rzędzie, usunięcie towarzyszącego mówieniu

**uczucie lęku.**

Stosowane są odpowiednie ćwiczenia, polegające na wymawianiu prostych sylab (np. wa-wa-wa) i na stopniowem wkluczaniu pomiędzy te sylaby rozmaitych innych dźwięków, dopóki pacjent nie nauczy się bez zahamowania kształtować całe słowa. Ćwiczenia popiera się odpowiednią sugestją, przedstawiając dziecku mówienie, jako coś zupełnie naturalnego i łatwego. Obok tego stosuje się również ćwiczenia oddechowe. Ten prosty sposób, modyfikowany w miarę potrzeby, daje doskonałe wyniki i rychło przywraca możność prawidłowego mówienia nawet w wypadkach bardzo jaskrawo występujących.

Istnieje inny jeszcze pogląd na jąkanie się, reprezentowany przez prof. S. Freuda. Sądzi on, że jąkanie powstaje wskutek doznanych w dzieciństwie wstrząsów psychicznych i stara się je leczyć zapomocą psychoanalizy. Być może, iż w niektórych wypadkach prof. Freud ma rację, jednakowoż wyniki leczenia jąkania się psychoanalizą nie są naogół

**zbyt zachęcające.**

Metody prof. Froeschelsa stanowczo dają w praktyce lepsze rezultaty, co przemawia oczywiście również za słusznością jego założeń teoretycznych.

Prof. Froeschels jest obecnie kierownikiem jedynej bodaj w swoim rodzaju kliniki zaburzeń mowy w Wiedniu, do której zjeżdżają z całego świata lekarze, aby zaznajomić się z jego metodami leczniczemi. Przez klinikę tą przechodzą rocznie

**tysiące dzieci i dorosłych.**

Korygowane są tu nietylko wady mowy, ale i wady głosu; niektóre sale kliniki przypominają żywo klasy konserwatorjum i niejeden śpiewak operowy zawitał już w ich progi, aby „poprawić głos", pozbyć się tej czy innej usterki, przeszkadzającej w pracy scenicznej.

# Napis na bronzowym posążku.
## Sukces profesora Pironti.

Językoznawstwo ma obecnie sensacje, jakiej już od stu lat nie było. Nieznanemu dotąd profesorowi gimnazjalnemu, Franciszkowi Pironti, uczącemu w Perugji (Włochy) greki i łaciny, udało się rozszyfrować język Etrusków, t. j. rozwiązać zagadkę, nad którą męczono się przez 2.000 lat. Liczne pomniki z najstarszych czasów Italji i Europy, liczne relikwje pokryte pismem etruskiem, zamknięte dotąd dla nauki na siedem pieczęci, zaczną wreszcie

**przemawiać zrozumiałym językiem**

i odsłonią z pewnością nieznane dotąd rozdziały historji europejskiej. Doniosłość tego odkrycia, które okryło nieznanego dotąd badacza wielką sławą, stanie się zrozumiałą dopiero wtedy, gdy poznamy trudności, jakie nastręczało odcyfrowanie hieroglifów etruskich.

Po Etruskach, najdawniejszych, znanych nam z wykopalisk mieszkańcach półwyspu apenińskiego, zostało dużo pergaminów i jeszcze więcej pomników, przedmiotów użytkowych, amuletów i relikwij, pokrytych tajemniczemi tekstami. Etruskologja zabrała 20 większych tekstów i 9.000 napisów.

Przez dłuższy czas odczytanie ich zdawało się nieprawdopodobieństwem. Z pomocą przyszedł dopiero szczęśliwy przypadek. Z biegiem czasu znaleziono napisy, które obok hieroglifów zawierały teksty, **napisane alfabetem greckim.** Nie były to jednak tłumaczenia greckie, lecz tylko transkrypcje.

Napisy pozostały nadal niezrozumiałe, ale można już było przez porównanie obu alfabetów poznać poszczególne znaki pisma etruskiego. W ten sposób udało się cierpliwym językoznawcom odcyfrować alfabet Etrusków, podobnie, jak 100 lat temu udało się francuskiemu uczonemu Champollionowi odczytać hieroglify egipskie. Zrobiono pierwszy krok, pomniki jednak

**dalej były nieme.**

Setki głów pracowało nad wydarciem im tajemnicy. Jeden z największych współczesnych filologów włoskich, prof. Trombetti, powiedział w tej kwestji, że tylko ten uczony znajdzie klucz do języka Etrusków, który będzie miał intuicję, t. zn. całkiem przypadkowo wpadnie na znaczenie jakiegoś badanego napisu.

Prof. Pironti zajął się przed 6 laty zagadką pisma etruskiego i porównywał słowa etruskie ze semickiemi i egipskiemi. Próby te skończyły się fiaskiem. Przed rokiem zaczął pracować nad krótkim napisem, wyrytym na nodze bronzowej statuy dziecka.

Jedno słowo przypomniało mu słowo starogreckie. Wtedy przyszło mu na myśl skonfrontować napisy z językiem starych Hellenów. Idea ta

**okazała się słuszną.**

W ciągu kilku miesięcy prof. Pironti osiągnął lepsze wyniki, niż wszyscy dotychczasowi badacze razem w ciągu kilku dziesięcioleci. Język etruski okazał się bliskim krewnym języka starogreckiego.

Odkrywcy poszło stosunkowo łatwo odczytanie większej ilości napisów i tekstów. — Razem z najlepszym znawcą etruskologji prof. Nogara, bibljotekarzem Watykanu, przełożył on szereg tekstów, które już wkrótce ukażą się drukiem.

# Zakochana para przy stole.
## Idylla Grety Garbo.

Gdy przed kilkoma miesiącami Greta Garbo przyjechała dla własnej przyjemności do Paryża, twarzyczkę jej „zdobiły" olbrzymiej wielkości

**granatowe okulary.**

Gdy przed kilkoma dniami niejaka Mary Jones, przybyła do miasta Holbrook w Arizonie, miała na nosie również olbrzymie granatowe okulary.

Ale hotelarz, do którego zajechała owa Mary Jones nie czytał nigdy francuskich gazet, nie zajmował się plotkami z Hollywood, więc w duszy jego nie powstało żadne podejrzenie. Wraz z Mary Jones przybył do hotelu jakiś pan, który zapisał się w księdze hotelowej jako Robert de Bonji z Santa Fe.

Hotelarz wciąż jeszcze

**nic nie podejrzewał.**

Ale nazajutrz po przybyciu młodej pary zrobił przypadkowo sensacyjne odkrycie. Oto, dama zdjęła granatowe okulary i ukazała twarz, tak dobrze wszystkim znaną z błyszczących ekranów, twarz Grety Garbo.

Wtedy dopiero, rozjaśniło się hotelarzowi w głowie. Przecież, towarzysz Grety, który wydawał mu się też znajomy to znany reżyser Mamoulian.

Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy

**po całem mieście.**

Zlecieli się do hotelu reporterzy i fotografowie. Ale rozczarowali się. Greta i Mamoulian zniknęli, zauważyli widać, że są poznani i wyjechali.

Został tylko hotelarz, który musiał udzielać wyczerpujących informacyj:

— Greta opiekowała się czule Mamoulianem. Nalewała mu przy śniadaniu herbatę, nakładała przy obiedzie lepsze kąski. Pomiędzy daniami trzymali się za ręce. Nie przestawali do siebie szeptać i przypatrywali się sobie jak zahipnotyzowani.

Chodziły wieści, że para wyjechała samochodem, kierowanym przez szofera murzyna. Ale niektórzy twierdzili, że widzieli zakochanych, jak uciekali z miasta na nartach. Wobec tego, część dziennikarzy wsiadła do samochodów, a część przypasała narty i udali się na poszukiwanie Grety i jej ukochanego.

Chodziło, przedewszystkiem o stwierdzenie czy młoda para

**jest po ślubie.**

Ale niesposób się było tego dowiedzieć, gdyż główna bohaterka nikomu się dotychczas nie zwierzyła.

Ta historyjka budzi tem większą sensację, że dotychczas Greta Garbo uczestniczyła w scenach miłosnych jedynie na płótnie.

Mamoulian, jej pierwszy wybrany, jest Gruzinem z pochodzenia.

## Pływalnia bez wody.



W Ameryce skonstruowano specjalny aparat, który umożliwia naukę ruchów pływackich bez wody.

# Pół roku w fabryce, — pół roku w polu.

Stary przemysłowiec z Detroit, który oprócz genjalnych posunięć miał kilka mniej szczęśliwych pomysłów, pragnie, jeśli wierzyć wiadomościom nadchodzącym z Ameryki zorganizować całkowicie swoje przedsiębiorstwa aby dać przykład światu, na jakiej drodze należy szukać wyjścia z ciężkiej sytuacji ekonomicznej. Poświęciwszy się przez trzydzieści lat masowej produkcji, chce obecnie zerwać z tą regułą i po całorocznych doświadczeniach gotuje się do rozbicia potężnej organizacji przemysłowej, jaką stworzył,

**na drobne jednostki.**

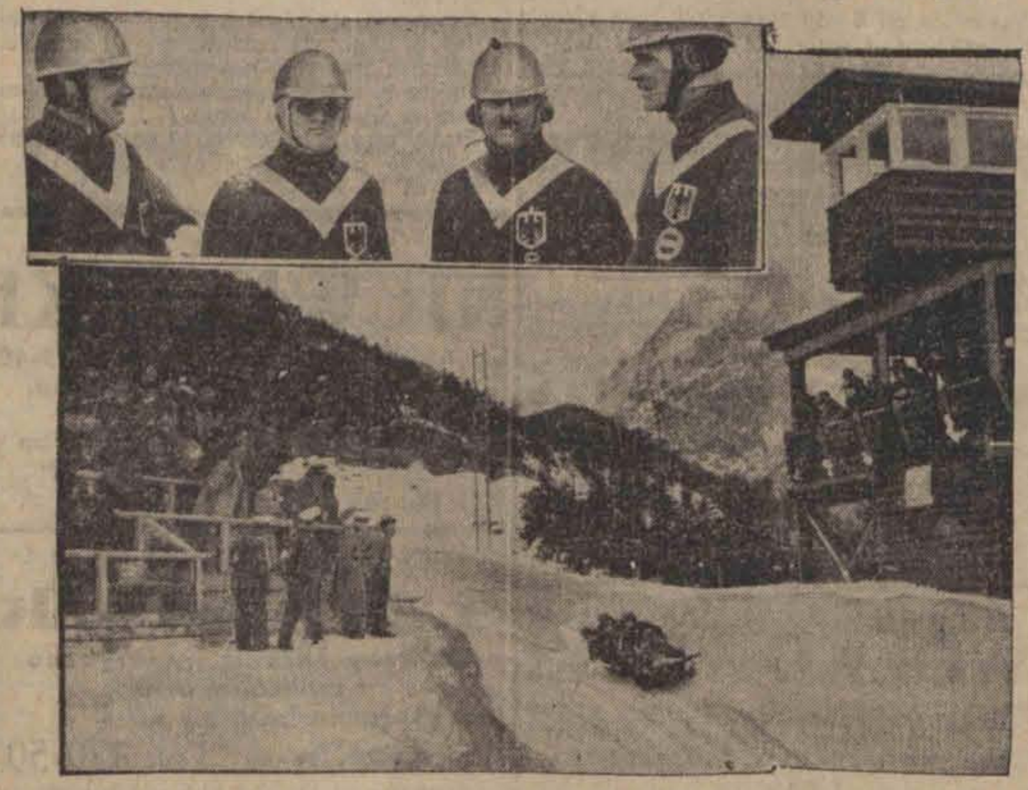
Ford doszedł mianowicie do przekonania, że między gospodarstwem rolnem a fabryką istnieje ścisły związek i że tylko współpraca rolnictwa z przemysłem może dać trwałe polepszenie sytuacji. W związku z tem pragnie przekształcić swoje przedsiębiorstwa na coś w rodzaju fabryk-gospodarstw rolnych. Próbne zastosowanie takiej fermy-fabryki dało podobno pomyślne rezultaty.

— Nadejdą nowe czasy — mówi sam Ford — gdy większość surowców, które przetwarzamy w fabrykach, pochodzić będzie z plonów, dostarczonych **przez nasze własne fermy.** Niema racji, dlaczego jakaś fabryka miałaby być bezczynna, a ferma nieproduktywna i jałowa. Prawdziwy wiek maszyny pociągnie za sobą bezwzględnie „urolnienie" przemysłu i uprzemysłowienie rolnictwa.

Na zasadzie nowego systemu robotnicy spędzaliby pół roku w fabryce, a drugie pół roku w polu przy pracy nad uprawą tych surowców, któreby przetwarzali w następnem półroczu.

# Popierajcie Czerwony Krzyż!

## Mistrzostwo świata na torze bobsleighowym.



U góry: obsada zwycięskiego bobsleighu w Garmisch. U dołu: Rumuński bobsleigh na zakręcie.

# Długie podróże królewskiego syna.
## Książę Jerzy opuszcza Londyn.

Książę Jerzy, trzeci syn króla angielskiego, opuszcza niebawem Londyn i udaje się w dłuższą podróż do Afryki południowej. Będzie to podróż oficjalna, która nie należy do przyjemności, gdyż zapełnią ją w całości urzędowe wizyty, ceremonje i przyjęcia. Po skończeniu tej podróży, trwającej trzy miesiące, uda się książę Jerzy we wrześniu w podróż po Australji, gdzie będzie

**reprezentować swego ojca,**

króla Jerzego V na uroczystościach z okazji stulecia państwa Victoria. Podróż do Australji, która potrwa 6 miesięcy, odbędzie książę Jerzy na pancerniku angielskim. W podróży powrotnej do Anglji towarzyszyć będzie księciu eskadra australijska. Jednocześnie książę Jerzy otrzyma od króla tytuł, nadawany zgodnie z tradycją synom królewskim w chwili osiągnięcia trzydziestego roku życia.

Książę Jerzy może więc zostać księciem Kentu lub hrabią de Clarence. Dwaj starsi synowie króla noszą tytuły książąt Walji i Yorku.

W związku z podróżą do Afryki południowej książę Jerzy ma zostać generalnym gubernatorem tego dominium. Nie jest pierwszy wypadek zamianowania członka rodziny królewskiej wysokim dygnitarzem angielskim. Książę Connaught, brat Edwarda VII, był gubernatorem Kanady.

Książę Jerzy cieszy się w Anglji

**ogromną popularnością.**

W pismach ilustrowanych i dziennikach londyńskich widnieje nieustannie podobizna młodego księcia, mężczyzny bardzo przystojnego, o którego ubijają się zresztą wszyscy krawcy londyńscy. Ludność Londynu lubi widzieć młodego księcia na wszystkich publicznych imprezach, ciesząc się jego widokiem.

Marzą o nim również wszystkie piękne i młode Angielki.

Popularny jest w Anglji także książę Walji. Ale przekroczył już czterdziestkę i przygotowuje się do trudnej karjery przyszłego króla Anglji. Jedynie więc książę Jerzy jest przedstawicielem młodego pokolenia królewskiego i jest tym wymarzonym „prince charmant", którego portret zdobi pokoje

**młodych dziewcząt angielskich.**

Dlatego wiadomość o wyjeździe księcia Jerzego z Londynu na tak długi okres czasu uczyni poważny wyłom w eleganckiem i publicznem życiu stolicy Anglji.

# PODSŁUCHANE.

### NA BALU.

— Przepraszam panią bardzo — mówi student, zwracając się do młodej panny — może pani wie, kto jest ten wstrętny, stary idjota — tam, naprzeciwko?...

— Wiem, proszę pana: to jest przewodniczący wydziału egzaminacyjnego profesor Ciachalski. A wie pan, kto ja jestem?.

— Nie — odpowiada student.

— Ja jestem jego córką...

— Co pani mówi?! A wie pani, kto ja jestem?

— Nie — odpowiada panna.

— No to dzięki Bogu...

### NIESPODZIANKA.

Państwo Gibalscy posiadają niezwykle liczne potomstwo. Najstarsza pociecha ma dwadzieścia lat, najmłodsza sześć miesięcy.

Pewnego razu, gdy pan Gibalski powrócił wieczorem do domu, jego małżonka zaczęła się przed nim uskarżać:

— Nie masz pojęcia, jak ci smarkacze dziś dokazywali! Myślałam, że już nie wytrzymam! Najgorszy to był Teodor!

— Co, Teodor? Teodor? — dziwi się pan Gibalski. — Teodora też mamy?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.